

List do redakcji

Okolo 10-tego stycznia tego roku do jednego z wojskowych dotarł telefonogram Szefa Głównego Zarządu Wychowawczego (dawniej Politycznego) WP. Zezwalający na tworzenie w jednostkach grup inicjatywnych przyszłej organizacji i polecenie kadry zawodowej Wojska Polskiego. W wielu jednostkach telefonogram ten usankcjonował stan już istniejący, bowiem młoda kadra zawodowa obserwując zachodzące w Polsce przemiany zaczęła coraz głośniejsze domagać się głębokich zmian i przekształceń w armii (przykładem jednostki garnizonu Gdynia - Oksywie). Aby zrozumieć entuzjazm, z jakim żołnierze zawodowi, głównie ci służący na najniższych stanowiskach służbowych przystąpili do realizacji w/w telegramu należy uświadomić sobie stan naszej Armii na początku 1990 r.

SPÓŹNIONY TESTAMENT

Z jednej strony, w zdecydowanej większości, przestarzały sprzęt i uzbrojenie eksploatowane na granicy wytrzymałości technicznej, niskie płace kadry i ciągle niewystarczające należności żywnościowe żołnierzy służby zasadniczej, z drugiej nadmierne rozbudowana biurokracja, wyprzedza za bezcen mienia wojskowego dla określonych osób (kadra z wojskowej nomenklatury plus ich rodziny i znajomi), nagminne fałszowanie dokumentacji szkoleniowej celem wykazania setkom niepotrzebnych kontroli wykonania planów i zamierzeń w rzeczywistości niemożliwych do wykonania. Trzeba zdać sobie sprawę, że od 1945 r. charakter i siła naszej armii kształtowane były nie potrzebami Narodu, a wytycznymi Związku Radzieckiego. To on wyznaczał jej rolę w razie ewentualnej wojny na północnych rubieżach Europy i dbał, aby była ona dostatecznie silna, by wykonać powierzone jej zadania i wystarczyć słaba, by nie osiągnąć narodowego charakteru. Polityka ta realizowana była m.in. poprzez tzw. pragmatykę kadrową preferującą oficerów zaangażowanych politycznie, członków PZPR (niezależny warunek od d-ców pułku wzywał „najlepiej” po szkole w ZSRR. Trzeba sobie zdać sprawę z faktu, że do dziś na wszystkich ważnych stanowiskach w Wojsku dalej służą (urzędują) pretorianie komunizmu obsadzeni tam za czasów prosperity PZPR. I — co być może najważniejsze — zgoda na organizowanie się kadry była pierwszą od ubiegłorocznych wyborów jaskółką zwiastującą nowe w Armii. Inne „niby zmiany” w rodzaju przemianowania Głównego Zarządu Politycznego na Główny Zarząd Wychowawczy, czy manifestacja obecność na uroczystościach religijnych najniższych generałów, którzy niedawno w „lali innych oficerów z wojska za obrazek na szelcu” w czasie wizyty Papieża, wywołują pustą śmiech kadry i w ostatnim przypadku stawiają pod znakiem zapytania honorową, żołnierską wierność głoszoną poglądami. Nic więc dziwnego, że żołnierze zawodowi z entuzjazmem przystąpili do realizacji wymienionego na wstępie telegramu. Część jednostek wybrała formę Związków Zawodowych Kadry, część zdecydowała się tworzyć Stowarzyszenia. Ryzyko jednak się okazało, że otworzona przez władzę furtka — praktyce ograniczyć się ma do jałowej dyskusji. Zwierzchnicy zareagowali ostro na wszelkie próby rejestracji organów związkowych grożąc wydalaniem z wojska, represjami a nawet rozwiązaniem jednostek. Wolno było tylko dyskutować i przedstawiać „gorze” wnioski. W tej sytuacji żołnierze grup inicjatywnych dziewięciu jednostek Garnizonu Krakowskiego postanowili utworzyć i zarejestrować Stowarzyszenie Kadry Zawodowej p.n. „Garnizon Kraków”. W pracach organizacyjnych pomagał Obywatelski Klub Parlamentarny. Byłem jednym z żołnierzy zawodowych uczestniczących w zebraniu założycielskim Stowarzyszenia. Charakteryzował je dawno nie widziany na żołnierskich zebraniach entuzjazm i szczerść. Padły różne propozycje do statutu, podkreślano konieczność wielu zmian, ale nikt nie wspominał o pieniądzu, choć uposażenie kadry od lat bez powodzenia goni średnią krajową. Jeden z obecnych powiedział: „Marzy mi się Armia, kiedy robotnik będzie mógł w niedzielę przyjeść ze swoim synem na lotnisko aby pokazać mi nowoczesny

samolot (niekoniecznie produkcji radzieckiej) mówiąc — zobacz ten samolot jest również za moje pieniądze, stoi tutaj, abyś ty mógł żyć wolno w wolnym kraju. Marzy mi się Armia nie ukryta przed społeczeństwem za parawanem 'tajemnicy wojskowej' w rzeczywistości skrywającej najczęściej pospolite przestępstwa i nadużycia". Wydaje mi się, że te słowa oddają najlepiej ducha tamtego zebrania. Wybraliśmy wtedy dziesięciu spośród nas tworząc grupę założycielską, opracowaliśmy statut i wystąpiliśmy do Ministra o zgodę na rejestrację. Ustaliliśmy, że dla zmian w armii potrzebne jest:

1. Powołanie na szczeblu Parlamentu Komisji złożonej w 2/3 ze specjalistów d/s zarządzania i organizacji oraz w 1/3 z doświadczonych wojskowych „o czystych rękach i sumieniach” celem opracowania struktury armii do potrzeb możliwości narodu.

2. Komisyjne obsadzenie najważniejszych stanowisk.

3. Stopniowe doprowadzenie do struktur armii zawodowej (kontraktowej).

4. Utworzenie organów kontroli problemowej i gospodarczej podległych bezpośrednio pod odpowiednią komisję Parlamentu.

W utworzonej na takich zasadach armii winna jednak funkcjonować w okresie pokoju organizacja kadry zapewniająca bezpośrednią łączność każdej jej struktury ze społeczeństwem jednocześnie negocjująca w zasadę jednoosobowego dowodzenia. Taką organizacją miał być „Garnizon Kraków”. Zupełnie niespodziewanie 12-go marca Komitet Obrony Kraju (w obradach uczestniczył Premier) zakazał dalszej działalności mogącej doprowadzić do utworzenia organizacji kadry zawodowej WP. Indagowany natychmiast przez naszych przedstawicieli OKP potwierdził, że jest to również stanowisko Rządu. Zaskoczenie było całkowite.

Nie sięgnę na komentarz, czy szukanie przyczyn tej dziwnej woli jaką „wywinął” Rząd wspólnie z MON. Piszę ten list bo uważam, że społeczeństwo ma prawo wiedzieć co dzieje się w armii utrzymywanej za jego pieniądze. A nie zmienia się właściwie nic, nie licząc obsadzenia dwóch stanowisk w MON cywilami (nawiasem mówiąc zdają się być całkowicie niekompetentni). Zastanawia mnie również fakt, że podobnej treści list złożony przeze mnie miesiąc temu na ręce redaktora „Solidarności Małopolskiej”, mimo zapewnień nie może się ukazać do tej pory. Proszę mi więc wybaczyć, że podobnie jak inni członkowie niedoszłego Stowarzyszenia boję się represji i zastrzegam nazwisko do wiadomości redakcji, ale czy mogę postąpić inaczej, skoro nasze marzenia o Wojsku Polskim nie są potrzebne Ministerstwu ani wybranemu przez Naród (?) rządowi.

Oficer WP

(imię, nazwisko, stopień do wiadomości Redakcji)

ZJAZDOWE KWIATKI

„Solidarność” otrzymała z Zachodu na przygotowanie Zjazdu 25 tys. dolarów. Nie pokryło to jednak kosztów. Organizatorzy II Zjazdu NSZZ „Solidarność” porównując go z poprzednim zauważyli, że teraz za wszystko trzeba było płacić — w 1981 r. wiele prac wykonywano społecznie. W 81 r. ochronę stanowili robotnicy, tym razem tę służbę pełnili bliżej nieokreśleni „młodzi ludzie”. Na zewnątrz Hali silne patrole milicji...

Jedną z największych atrakcji kulis II Zjazdu było stoisko EWG. Delegatów przyciągnęła nie tyle możliwość nawiązania kontaktów z Zachodem, co gratisowe długopisy, plakietki, reklamówki...

Lech Wałęsa przeprosił wszystkich, których ewentualnie obraził lub nie docenił: wybaczam i proszę o wybaczenie(!). Alojzy Pietrzyk zgłosił wniosek, by zaprosić w charakterze gości wszystkich członków władz krajowych z 1981 roku. Przeciw głosował m. in. Lech Wałęsa, grożąc, że jeżeli zaproszone zostaną „pewne osoby” (nazwisk nie wymienił) on sałę opuści — „za tyle obrazy z tymi panami do stołu nie usiądę”. I rzeczywiście ją opuścił, jednak po chwili się rozmyślił i wrócił...

Propozycja, by zaprosić działaczy z „Solidarności'80”, „Solidarności Walczącej” i „Porozumienia na Rzecz Demokratycznych Wyborów” — zgłoszona przez J. Rulewskiego i Jerzego Kropiwnickiego — została odrzucona. J. Merkel określił ją nawet jako „arogancję wobec wybranych delegatów”.

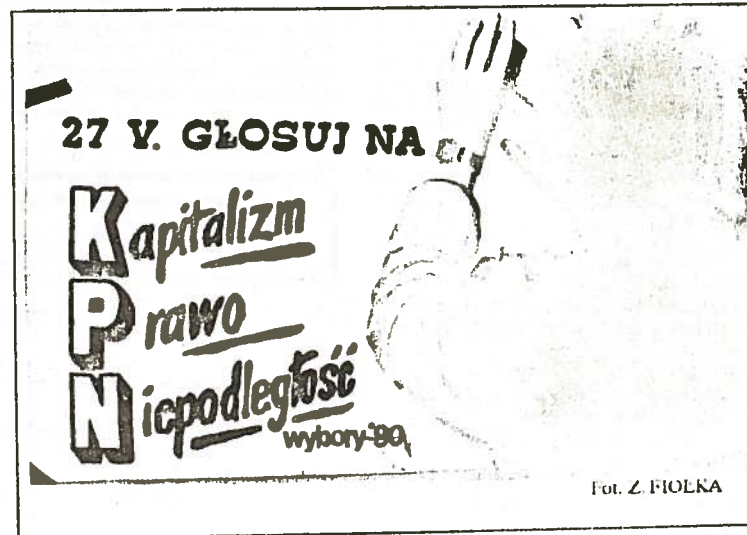
Wspomniani na początku „młodzi ludzie” przydadli się. Jakiś chłopak chciał rozdawać ulotki sygnowane przez A. Gwiadę — mimo, iż posiadał identyfikator nie został wpuszczony na sałę.

Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej odczytał ks. Jankowski. Ani rozliczenia finansowe, ani sprawozdanie Przewodniczącego NSZZ (napisane i odczytane przez J. Pałubickiego) nie zostały wcześniej wydrukowane. Faktycznie więc udzielono absolutorium na tzw. wiarę.

Z. Bujak po wyborach do KK: „Podstawą demokracji jest manipulacja. Chodzi tylko o to, by wszyscy mieli jednakowe szanse w manipulowaniu...”

No cóż...

Na podstawie prasy złośliwie wybrała KRYSZYNA KOTEJA



Fot. Z. FIOŁKA

Tygodnik KPN
Opinie

Dodatek galicyjski

NR 7 Kraków

6.05.1990 cena 100 zł

Wzrost
Fabryka Karmelitańska
Kraków ul. Mochackiego 20

OFFERUJE
kredki do ust perłowe i transparentowe
w cenie zhytu od 1.5 do 2.5 tys. zł.
tel. : 55-44-44, 55-33-45

Tygodnik KPN

Opinie

Ogłoszenia krajowe : 3 tys. zł za 1 cm kw.
na kolumnie ogłoszeń,
4 tys. zł za 1 cm kw. na stronie ostatniej,
50 % drożej w ramce,
1500 zł ogłoszenia drobne.
W dodatkach lokalnych cena ogłoszeń
o 33 % niższa.

